

**Klub dobroczyńców**  
Autor tekstu: **Witold Filipowicz**

Człowiek na ogół wie, czego chce i co jest dla niego dobre. Zdarza się, że czasem to dobre niekoniecznie jest dobre, ale za to niezbędne. Coś jakby na zasadzie mniejszego zła. Tak czy inaczej niektórzy przejawiają dziwną fanaberię, by samemu decydować o swoim losie. Na szczęście strzegą zachowania porządku tego świata strażnicy dobra wspólnego, eliminując takie nienaturalne dążenia, szkodliwe zachowania. Dbają nie tylko o dobro wspólne. Wiedzą też, kiedy i jak zawrócić błędzącego z pokrętnych ścieżek fanaberii decydowania o własnym życiu.

Aspekt ten musiał umknąć uwadze reprezentantom dobra wspólnego, gdy uchwalali ustawę o służbie cywilnej. Nieopatrznie pozostawili przepis art. 5 — **Każdy obywatel ma prawo do informacji o wolnych stanowiskach pracy w służbie cywilnej, a nabór do służby cywilnej jest otwarty i konkurencyjny** - bez żadnego wyjaśnienia tego przepisu. Dziura po prostu.

Różni szkodnicy, wbrew samym sobie, ale i wbrew dobru wspólnemu, notorycznie usiłują wykorzystywać tę lukę. Zupełnie bez sensu odczytują tę regulację tak, że zespoły dobroczyńców, zwane komisjami kwalifikacyjnymi, mają obowiązek dokonywania selekcji nadesłanych ofert na podstawie ich treści. To skutki dziurawego prawa. Ale od czegoś dobroczyńcy-łaskawcy. Co ustawodawca przegapił, urzędnik uzupełni. Dla dobra wspólnego, a i dla dobra samego szkodnika.

Przeglądając jego aplikację, z której wynikają np. kwalifikacje wielokrotnie przewyższające wymogi, a często i kwalifikacje członków komisji, zabierają się oni zaraz do interpretowania tego ułomnego art. 5. Dokonując tytanicznej ekwilibrystyki intelektualnej. Nie pomijając też wątków z obszaru metafizyki. Przykład takiego naboru, opisany niegdyś w jednym z artykułów [1] uświadamia, jak skomplikowane i trudne zadania stawia się przed takimi komisjami.

Prosto, wręcz prymitywnie rozumujący szkodnik nie posiada się ze zdumienia, dlaczego to jego aplikacja, świadcząca o wysokich kwalifikacjach, zostaje pominięta w ogóle. Za to spośród kilkudziesięciu innych wybrana zostaje ta, która z wymogami zamieszczonymi w ogłoszeniu wykazuje związek śladowy zaledwie. Dopiero odpowiedzi na nierozsądne pytania wyjaśniają tę zagadkę przyrodniczą. Otóż prawo należy umieć czytać, to po pierwsze. Zaś po drugie samo czytanie nic jeszcze nie znaczy, bowiem podstawą rozstrzygnięć jest dopiero przeprowadzenie skomplikowanego procesu myślowego. Mianowicie, należy ustalić właściwe znaczenie przepisu. Cóż on w istocie naprawdę oznacza.

Takie echo szkolnictwa podstawowego przy omawianiu wierszy. Z nieśmiertelnym zadaniem domowym: „Co też autor miał na myśli?”.

W tym konkretnym przypadku okazało się, że autor miał na myśli dobro samego szkodnika-awanturnika. Bowiem z wyjaśnień szefa jednej instytucji wynika, m.in., coś takiego: **"(...) W Pańskim przypadku Komisja mogła dojść do wniosku, że Pańskie kwalifikacje predysponują Pana do zajmowania wyższych stanowisk, aniżeli o typowo pomocniczym charakterze."(...).**" [2]

I wszystko staje się jasne. Dbamy o twoje dobro zbłąkana duszyczko.

Trochę to jakby kolidowało z zasadą reguły wnioskowania *argumentum a maiori ad minus* [3], w sensie: „Komu można więcej, temu tym bardziej wolno jest mniej". Ale to tylko czepianie się nieistotnych szczegółów.

Dobroczyńcy-łaskawcy wiedzą lepiej, co dla kogo jest dobre. Buntowanie się przeciw tak żelaznej logice zdaje się być szczytem nierozsądku. Zwłaszcza, że ów nurt procesów myślowych w kręgach dobroczyńców zyskał, zdaje się, status reguły. Szeroko zresztą uzasadnianej.

W kwietniu 2004 roku, w Fundacji Batorego, odbyła się dyskusja wokół Raportu „Służba cywilna III RP: zapomniany obszar". Z przyczyn tajemniczych w [zapisie tej dyskusji](#) zabrakło wypowiedzi jednego z uczestników debaty. Bardzo interesującej wypowiedzi, więc dziw, że pozbawiono ogół społeczeństwa jej poznania. Jakiś inny nierozsądny, też szkodnik niewątpliwie, mógłby wpaść na pomysł cudaczny napisania rozprawki na podstawie tych treści.

Ponieważ fragment dotyczy dokładnie tego zdarzenia, o którym wyżej, warto ów świątły kawałek zacytować: **"(...) Nie zgadzam się z panem, w bardzo wielu przypadkach uważam, że sytuacje, które pan opisał, wybrał pan ekstremalne. Absolutnie się nie pogodzę ze stwierdzeniem, że jeżeli bym prowadziła rekrutację na stanowisku i miała do wyboru osobę o świetnych kwalifikacjach i osobę o bardzo dobrych kwalifikacjach na stanowisko referendarza, to ja w ogóle zwrócić uwagę na cv człowieka, który ma kwalifikacje tysiąc razy przewyższające te, które są mi potrzebne na stanowisko referendarza. To ten przykład osoby, która później startowała na stanowisko dyrektora departamentu. Wiem, że ktoś kto się zatrudni na tym stanowisku będzie tak sfrustrowany i będzie czuł się tak poniżony za tydzień wykonywaniem czynności takich, które miałam przewidziane dla referendarza, że to nie byłby żaden pracownik. W ogóle bym nie traciła czasu na zatrudnianie tego człowieka wiedząc, że następną rekrutację będę ogłaszała, czekała półtora miesiąca, prowadziła cały nabór. To dlatego ten ktoś, kto prowadził tą selekcję w ogóle od razu odłożył na bok kwestionariusze osób, których kwalifikacje i doświadczenie zawodowe zupełnie przekraczały to, co jest wymagane na stanowisko tego referendarza.(...)"**. [4]

Tu już nie można mieć żadnych wątpliwości o właściwym rzeczy rozumieniu. Nie tylko względy dobra szkodnika brane są pod uwagę. Również dobro urzędnika-łaskawcy, a i urzędu także. Nie mówiąc już w ogóle o dobru wspólnym, znaczy, państwie. Rozsądek, racjonalność wyводу nie pozostawiają wątpliwości, co do bezbrzeżnych obszarów humanizmu, wrażliwości i inteligencji. Niezwykły konglomerat psychologii, socjologii, teorii organizacji i zarządzania wraz z rozumieniem systemu demokratycznego państwa prawnego. Państwa, w którym obywatel, od jakiegoś czasu, tak mniej więcej od lat piętnastu, bywa podmiotem.

Bywa, bo czasem trzeba mu o tym przypominać poprzez ingerencję w jego osobowość. Dla jego dobra i dobra wspólnego.

Nurt myślenia „co autor miał na myśli” nie zawsze prowadzi w tym samym kierunku. Zdarza się, że bywa całkiem odwrotnie. W ramach tych samych zdarzeń odczytywanie intencji, w związku z ochroną danych osobowych, zmierza w stronę przeciwną. Pytania o kwalifikacje kandydatów, wybranych w takich jasełkach, najczęściej pozostają bez odpowiedzi. Jeśli jednak trafi się wyjątkowo namolny szkodnik-awanturnik, wówczas następuje mobilizacja całego zestawu argumentacji. Odwrotnych od powyższych. Wszystko zaś zmierza znów do ochrony dóbr niezbywalnych, a jakże, prawa do prywatności.

Nic to, że wybrany i zatrudniony, już jako funkcjonariusz publiczny, nie korzysta z ochrony informacji o jego kwalifikacjach. Ten przepis też należy umieć czytać i dokonywać wykładni znaczenia. Prawo do prywatności dobrem nadrzędnym. Nikt i nic nie może ingerować w prywatność innego człowieka.

Tako rzeczce urzędnik, dobroczyńca-łaskawca.

Wkraczając przy tym z butami, bezceremonialnie, w psychikę człowieka, dokonując za niego wyboru. Wyznaczając mu, mocą swojego stanowiska, mocą urzędu, miejsce właściwe dla kandydata o nazbyt wysokich kwalifikacjach.. Na marginesie.

Dla jego dobra, dla dobra wspólnego.

---

Przypisy:

[1] **"Paragrafy i kaptury"** - tekst na wielu stronach serwisów publicystyki niezależnej oraz publikowany w wersji drukowanej (Magazyn Obywatel, Nr 3/2004), teraz będący podstawą wniesienia przeciw autorowi aktu oskarżenia przez jednego z bohaterów tam opisanych.

[2] Pismo Głównego Inspektora Transportu Drogowego - BKS-110-15/04, z 14 kwietnia 2004 r.

[3] Wnioskowanie z większego na mniejsze.

[4] Wobec zaniechania przez Fundację Batorego zamieszczenia tej wypowiedzi w zapisie debaty z 16 kwietnia 2004 r., pominięte tu zostało precyzyjne wskazanie jej autora, niemniej zachowana jest oryginalna treść.

Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, magister administracji, studium podyplomowe integracji europejskiej. Wieloletni pracownik administracji rządowej szczebla centralnego, w tym na stanowiskach kierowniczych, specjalista z zakresu zamówień publicznych i funkcjonowania administracji. Autor szeregu publikacji, m.in. w "Dziś", "Komentarze", "Forum Akademickie", "Obywatel" oraz na wielu serwisach internetowych publicystyki niezależnej, autor raportu "Służba cywilna III RP: zapomniany obszar", prezentowanego i opublikowanego na stronach Fundacji Batorego w Programie Przeciw Korupcji.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-05-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4120) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4120>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)